

# Apolinary Polek, Późny wrzesień pod Chełmem

Ogromny pusty żagiel nieba  
Już łopocze nad starym cmentarzem  
Na ugorach ciągle rośnie bieda  
Pożar liści w błotnistym jarze  
Od kilku dni się zbiera na burzę  
Stary Wasyl grabi liście z chodnika  
Jego żona na ganku ścina róże  
A za oknem zegar tyka  
A my w sadzie jabłka zrywamy  
Upieczone w słońcu na rumiano  
Dym z ogniska snuje się polami  
Pachnie mocno już jesienią siano  
Zbłąkany strzępek mgły sunął szosą  
Na zakręcie zniknął w żółtej trawie  
Ze wsi rzadkie echa się niosą  
Stary Wasyl odłożył grabie  
Ktoś daleko jeszcze słomę zwozi  
Wóz powoli znika za wzgórzami  
Dzieci w izbie modlą się do Bozi  
Zasypiają Bazylany  
A my w sadzie jabłka pieczemy  
W trzaskającym ogniu na rumiano  
Patrzy na nas w ciemnościach las niemy  
Sen nas woła powoli na siano